

JÓZEF KRZYŻANOWSKI

ur. 1931; Radom



Tytuł fragmentu relacji	Szkoła
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	szkoła

Szkoła

Do szkoły zacząłem chodzić na ul. 1 Maja. To naprzeciwko dworca było. Później tę szkołę przenieśli na ul. Dzierżawną, z tego względu, że Niemcy zrobili z naszej szkoły szpital, to przy dworcu było blisko. Zaraz, na Krochmalnej chyba była ochronka, tam chodziła moja siostra, a ja musiałem ją odprowadzać i przyprowadzać, żeby ją nikt nie zbił. No i do tej szkoły chodziliśmy na Dzierżawną. (...) W międzyczasie Niemcy zajęli nasz budynek do celów administracyjnych, bo zaczęli garbarnię przerabiać na fabrykę obuwia. A wcześniej tam była garbarnia i wyrabiali skóry na obuwiu: zelówkowe, wierzchnie. No i były tam takie kadzie, w których się garbowało te skóry. A my jako dzieci nie mieliśmy co robić, to tak żeśmy biegali po tych kadziach. Znalazło się kawałek drzwi, czy tam jakiejś deski i się pływało po tych kadziach. Później nam zabronili tam chodzić, ponieważ siostra cioteczna nie trafiła, zaczęła się topić i to się wydało wszystko. Z Majdanka przyprowadzali ludzi, takich kamaszników i oni zaczęli szyć już później, kiedy garbarnię zlikwidowali. Przestali garbować skóry, a zaczęli sprowadzać ludzi z Majdanka, którzy szyli na maszynach cholewki dla celów wojskowych. Przecież Niemcy potrzebowali obuwia na wojsko. Ponieważ zaczęła się ta fabryka tworzyć, to nas wszystkich z tej całej kamienicy wysiedlili. Po likwidacji getta nas porzadzali wszystkich po Starym Mieście, na Rybną ciotka poszła moja i sąsiedzi, na Noworybnej, nas wysiedlili na Ruską. (...) Z Ruskiej musiałem do szkoły chodzić aż na Dzierżawną. A to nie było tak blisko, trzeba było trochę czasu zmarnować, zanim się doszło do szkoły. Chodziliśmy przez 3 Maja, Kowalską, tędy Psią Górą i wyskakiwaliśmy na Dolnej Panny Marii, później taką ulicą nad rzeką, żeby uniknąć spotkań z Niemcami. Za Niemców nie było żadnych mundurków. A przed Niemcami był jakiś fartuszek. Bo chłopak, to co tam. Dziewczynki to takie miały z falbankami ładne, a chłopaki to takie zwykłe. Pamiętam nauczycielkę Stohandlową, jak już tak do drugiej klasy zaczęliśmy chodzić. Jeszcze tu na 1 Maja żeśmy chodzili, to my żeśmy wszystkie szyby oklejali, gazety żeśmy cięli w paski, na krzyż szyby, w czasie bombardowania, żeby te szyby nie wyleciały. Jak był nalot, to nauczycielka nam kazała pod ławki się chować. I później siódmego, czy ósmego już przestaliśmy chodzić do szkoły. Pamiętam taki nauczyciel był Gruszecki, też fajny pan. Uczył rysunków. A za Niemców to pani Stohandlowa nam tak po kryjomu dawała takie "Płomyki" przedwojenne do czytania i tam były wiersze Marii Konopnickiej i o Polsce opisywane, o Piłsudskim.

Data i miejsce nagrania	2001-11-23, Lublin
Rozmawiał/a	Aneta Ogrodnik
Transkrypcja	Marta Grudzińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"